

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 88.

Niedziela 17 kwietnia.

1859.

Poznań, 16 kwietnia. Mamy przed sobą w naj-  
większym numerze Augsburskiej Gazety Po-  
technicznej, francuski tekst dwóch not austriackich,  
podług telegramu i dziennik Times równocze-  
śnie ogłosił. W pierwszej z 23 marca hr. Buol od-  
pisał p. Bałabinowi, posłowi rosyjskiemu w Wie-  
nie oświadczenie, że cesarz Aleksander kongres  
wielkich mocarstw celem zrównania włoskich powi-  
zaproponował, którą to propozycją rządu fran-  
cuzkiego, angielskiego i pruskiego już przyjęły. Hrabia Buol  
nadzieje się, iż cesarz austriacki przyjmie udział  
w kongresie, ale zdaniem gabinetu wiedeńskiego cała  
sprawa urosła z systemu polityki zewnętrznej, któ-  
rą Sardinia się powoduje, i który niepokoi Europę.  
Wszystko oprócz tej kwestyi, którą hr. Buol uważa za  
najważniejszą, mocarstwa zamierzały inne jeszcze rozstrzą-  
szyć, a jeżeli takowe dotyczyłyby wewnętrznego  
ładu innych państw udziałnych, hr. Buol żąda  
najbardziej, aby w tym razie postąpiono podług  
protokołu akwizgrańskiego z 15 listopada  
1814 roku zawartych. W końcu hr. Buol kładzie przycisk  
jedną jeszcze okoliczność: „Chcieć rozpocząć na-  
pokoju w obec szczeru broni i przygotowań  
wojennych, byłoby nietykalnie niebezpieczną, ale i mo-  
żliwie niepodobną. Konieczność więc podług  
gabinetu wiedeńskiego, które, jak podpisany  
(Buol) sądzi, wszystkie mocarstwa podzielią, przed  
wielkimi konferencjami Sardinia się rozbroić po-  
winna.”

Drugim z ogłoszonych przez Gazetę Augsbur-  
dokumentów jest nota hr. Buola z 31 marca  
do lorda Loftusa, posła angielskiego w Wiedniu.  
To odpowiedź na notę pomienionego posła z 28  
marca, zawierającą warunki, pod którymi rząd an-  
gielski na kongres wielkich mocarstw przystaje. Hr.  
Buol oświadcza, że gabinet wiedeński przyjmuje pod-  
ległemu dyskusji wyrażenie dokładnie w dodatku zała-  
ganym, a proponowane w nocie lorda Loftusa. Wszak-  
że dodaje piąty punkt pod rozważenie, to jest  
się porozumiano względem rozbrojenia równo-  
wagi wielkich mocarstw, któryto punkt Austria  
nie dowodem zamiarów swych pokojnych być  
nie może. „Z noty lorda Loftusa wykazuje się jeszcze,  
że rząd cesarski przystanie na powyższe nad-  
mierzone warunki, rząd angielski zezwoli rząd fran-  
cuzki usilnie, aby razem z nim nalegał Sardinia o roz-  
brojenie niezwłoczne, i dał jej gwarancją wspólną,  
że zobowiązania względem niej wzięte będą ziszczone.”  
Wszystko to mogłaby brać udziału w kongresie, gdyby  
Sardinia nie rozbroiła i nie przystąpiła do rozpusz-  
czenia oddziałów ochotniczych. Jeżeli warunki te  
są spełnione, rząd cesarski oświadcza gotowość  
do złożenia uroczystego zareczenia, że Austria  
Sardinia nie uderzy ani podczas kongresu, ani  
po jego zakończeniu terytorium cesarza i jego związków  
nie szanować będzie.

Dodatek, o którym w nocie powyższej była  
mowa, zawiera cztery punkta podane przez Anglię,  
które przez Austrię dołączone. Treść punktów  
następująca:

Środki zachowania pokoju pomiędzy Austrią  
i Sardinia. (Kongres rozważy środki, które-  
mi Sardinia można spowodować do spełnienia obo-  
wiązków międzynarodowych, i obmyśli środki,  
aby zapobiedz powrotowi obecnego zawiąkania.)  
Ustąpienie załóg obcych z państw rzymskich  
i rozważenie reform w państwach włoskich. (Ma  
nastąpić dyskusja nad ustąpieniem załóg z państw  
papieskich; trzy mocarstwa w tym interesowane  
mają się zająć szczegółami wykonania. Kwestya  
reform administracyjnych będzie roztrząsana; na-  
stąpi porozumienie, jakie rady zalecić wypadają;  
przyjęcie tych rad zależeć będzie od państw  
nie bezpośrednio w tym interesowanych.)  
Kombinacja w miejsce traktatów szczegółowych  
pomiędzy Austrią a państwami włoskimi.  
(Ważność naszych traktatów nie może być dys-  
kutowana, ale jeżeli wszystkie mocarstwa zastą-  
pią na kongresie zgodzą się na to, aby przed-  
łożyć traktaty swe polityczne z państwami włos-  
kimi zawarte, Austria również na to przy-  
stanie. Wtedy porozumie się z państwami wspól-

nie w tym interesowanemi, aby wzajemne trak-  
taty kongresowi przedłożyć celem rozpatrzenia  
się, w jakiej mierze rewizya ich użyteczną zda-  
wałaby się mogła.)

IV. Stosunki terytorjalne i traktaty z r. 1815 są  
nietykalne. (Rozumie się, że ani obecne tery-  
torjalne stosunki, ani traktaty z r. 1815 i te,  
które z wykonania ich aktów wypłynęły, nie  
mogą być naruszone.)

V. Porozumienie się względem rozbrojenia równo-  
czesnego wielkich mocarstw.

Taki jest obraz położenia dyplomatycznego w końcu  
zeszłego miesiąca. Jak wiadomo, następnie Sardinia  
nie przystała na propozycją Anglii, którą Francya  
nie wiedzieć czy poparła, i rozbroić się nie chciała.  
Austria obstawała za rozbrojeniem Sardynii, a wtedy  
Rosya proponowała otwarcie kongresu, chociażby bez  
Austrii. Chociaż na propozycją tę ani Anglii ani  
Prusy nie przyzwoliły, podobno jeszcze od niej Ro-  
sya nie odstąpiła. Wreszcie Austria, przez Prusy i  
Anglię zachęcona, proponowała rozbrojenie po-  
wszechnie przed kongresem. Żąda, aby przynaj-  
mniej rozpoczęto zaraz takowe, i jeżeli warunek ten  
będzie przyjęty, weźmie udział w kongresie. Ale  
Francya nie przystając się do zbrojenia, dotychczas  
tylko na to przystała, aby na kongresie, któryby  
w rychłe można rozpocząć, nasamprzód radzono o roz-  
brojeniu powszechnem.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana  
udzielić dotychczasowemu agentowi dyplomatycznemu  
w Wiedniu, radcy legacyjnemu hr. Flemmingowi, po-  
zwolenie do noszenia nadanego mu przez cesarza  
austriackiego krzyża komandorskiego orderu Leo-  
polda.

Berlin, 15 kwietnia. Na porządku dziennym wczoraj-  
szego posiedzenia izby posłów stały nasamprzód  
rugi sejmowe, których przedmiotem były wybory p.  
Pavelta i p. Platena z trzeciego okręgu wyborczego  
gdańskiego. Wybór pierwszego z nich, dokonany  
większością tylko jednego głosu, uznała izba za nie-  
ważny, mimo żywego przemawiania kilku członków  
z frakcyi katolickiej za ogłoszeniem ważności jego.  
Następnie zatwierdziła izba prawie jednomyślnie wy-  
bory panów Platena i Reicha. Z kolei załatwiono  
bez dyskusyi sprawozdanie komisji budżetowej z etatu  
dotyczącego administracyi handlu, rzemiosł i budo-  
wnictwa. Drugie sprawozdanie téżże samą komisji,  
dotyczące etatu wojskowego, uchylono z porządku  
dziennego, z powodu nieobecności ministra wojny,  
który dla doznanej przeszkody na posiedzenie przy-  
być nie mógł. W końcu przeszła izba do obrad nad  
ustawą w przedmiocie odmiany kilku przepisów ko-  
deksu karnego i przyjęła po dość rozwelektym i suchym  
dyskusyi wnioski komisji. Z postawionych poprawek  
przyjęto tylko poprawkę posła Behrenda, tej treści,  
że tak przy karaniu lichwy zakrytej jako téż zwy-  
kłej, uwzględnione być mogą okoliczności łagodzące.  
Wniesiony projekt do ordynacyi rybackiej dla pro-  
wincyi pomorskiej przyjęto podług wniosków komisji.

× Berlin, 15 kwietnia. Politycy tutejsi w ten  
sposób pojmują najnowszy obrót rzeczy na korzyść  
pokoju, że wprawdzie zwiększyły się formalne nad-  
zieje przyjscia kongresu do skutku, że przecież na-  
tura powikłała równie groźna i równie wojną brze-  
mienna, jak dotąd. Równolegle więc, twierdzą oni,  
postępować będą narady około rozbrojenia powszechno-  
go z wszechstronnemi zabiegami około najzupeł-  
niejszej gotowości na przypadek wojny. Jakim spo-  
sobem myśli dyplomacya dualizm ten móż przeprowadzić,  
jéj rzeczą dać na to odpowiedź. Pobyt arcy-  
księcia austriackiego Albrechta w Berlinie, w naj-  
ściślejszym zostaje związku z europejską kwestyą  
wojenną. Powiadają, że posłannictwo jego zmierza  
do sklonienia Prus, ażeby wraz z całą Rzeszą nie-  
miecką poparły Austrię stanowczym wystąpieniem,  
ewentualnie do zawarcia odpowiedniej konwencyi mi-  
litarniej. Nowe prawo o małżeństwie cywilnym prze-  
szło przez izbę poselską mniej więcej większością  
stu głosów. Polacy głosowali tak we wszystkich  
szczegółach jak przy końcowym głosowaniu nad całą  
ustawą, zgodnie z frakcją katolicką, a więc przeciwko

małżeństwu cywilnym i w ogóle przeciwko projek-  
towi rządowemu. Ministerstwo wielką przywiązy-  
wało wagę do tego prawa, upatrując w niem niejako  
dowód zaufania lub nieufności parlamentu do zasad,  
których broni w przeciwieństwie do stronnictwa reak-  
cyjnego. — Wrażenie wywołane przebiegiem interpe-  
lacyi Niegolewskiego bardzo jest wielkie i bolesne;  
wątpię jednak, żeby się odbiło w dziennikarstwie tu-  
tejszem, właśnie dla tego, że jest tak głębokie i nie-  
miłe. Wszystkie stronnictwa tutejsze milczą, i zdaje  
mi się, będą milczały, dla bardzo różnych wprawdzie  
powodów, które jednak wszystkie do pokrycia rzeczy  
milczeniem skłaniają. Po odczytaniu z uwagą arku-  
szowego sprawozdania stenograficznego z rozpraw  
interpelacyjnych, nietrudno wielorakie te powody wy-  
miarkować. Żeby lekką dać wam skazówkę o ich  
naturze, przytoczę drobny, ale charakterystyczny  
szczeół, jak go z najwiarogodniejszych ust słysza-  
łem. Jeden z najwybitniejszych członków liberalnego  
stronnictwa, zapytany, po skończonej interpelacyi, co  
teraz o rzeczy myślał? odparł z wyrazem pewnej niechęci  
na twarzy: „Prawda, żeście panowie rzecz wyświecili,  
ale wyświeciliście ją za bardzo.” Kiedy już raz za-  
cząłem o tej materyi, niech mi wolno będzie przy  
tej sposobności wspomnieć o postrzeżeniu, które się  
nieraz słuchaczom w izbie poselskiej nasuwało, a przy  
tej interpelacyi znów nasuwało, że to, co słyszeli na  
posiedzeniu, nie zupełnie odpowiadało temu, co potem  
czytać im przychodzi w stenograficznym sprawozda-  
niu. Oczywiście wiara zupełna może być tylko po  
stronie zapisków stenograficznych, a pozorna ta dwoi-  
stość powstaje zapewne z akustycznej niedokładności  
budowy sali posiedzeń. I tak na przykład wszyst-  
kim słuchaczom na owym poniedziałkowym posiedze-  
niu obecnym zdawało się, że pan minister w kilku  
słowach powiedzianych przed odczytaniem memoriału,  
wspomniał o śledztwie dyscyplinarnem przeciwko je-  
dnemu urzędnikowi w Poznaniu wytoczonem. Tym-  
czasem stenograficzne sprawozdanie pokazuje, że pan  
minister mówił o krokach rozpoczętych przeciwko po-  
jedynczym, ściśle oznaczonym urzędnikom w Poznaniu,  
a więc mówił w liczbie mnogiej. Dalej, przymówienie  
się pana ministra zdało się wszystkim bardzo krótkie;  
w stenograficznym sprawozdaniu robi ono wrażenie  
dłuższego przymówienia i zawiera uwagę o stanowi-  
sku ministra, niepozwalającem mu wchodzić w szcze-  
góły nowych faktów i podejrzeń przez interpelanta  
przywiedzionych, uwagę, której słuchacz na posie-  
dzeniu obecni, zapewne dla akustycznych niedostat-  
ków sali, wcale nie pochwycili. Gazeta Krzyżowa  
w najpierwszym swoim referacie o przebiegu inter-  
pelacyi streściła rzecz odczytaną przez komisarza  
rządowego w sposób nieco odmienny od innych gazet,  
kładąc ze swéj strony w usta komisarza rządowego  
słowo, którego on nie powiedział, a które znaczenie  
całej rzeczy najzupełniej zmienia. Wedle referatu  
Gazety Krzyżowej miał powiedzieć komisarz rzą-  
dowy, że urzędnik policyjny poznański przesłał owę  
proklamacją niektórym swoim znajomym i mieszkań-  
com prowincyi dla ich wiadomości (zur Kenntniss-  
nahme). Tymczasem memoriał na posiedzeniu od-  
czytany słówka tego nie mieści i wcale się nie wdaje  
w drażliwą kwestyą pobudek przesyłki, tylko po pro-  
stu o fakcie wspomina. Wspominam o tej drobnostce  
dla scharakteryzowania wam dążności i środków owéj  
Gazety. Czytałem zresztą w jednym z ostatnich  
numerów tutejszej Gazety Vossa nadesłane donie-  
sienie, prostujące inną znowu wzmiankę Krzyżo-  
wéj Gazety, przy téżże sposobności uczynioną.  
Krzyżowa Gazeta, powtórzywszy memoriał odczy-  
tany przez komisarza rządowego, zamieściła w końcu  
uwagę, że izba z żywym oklaskiem odczytanie to  
przyjęła. Owo zaś doniesienie prostujące, podpisane  
przy jednego z berlińskich dziennikarzy, zarzuca  
Gazecie Krzyżowej niedokładność w tym wzglę-  
dzie, twierdząc, że dwóch tylko członków frakcyi fe-  
odalnej zawołało bravo! reszta zaś izby w głębokim  
milczeniu odczyt ten przyjęła. Wrażenie, jakie ja  
z mojej trybuny słuchaczów odniosłem, zupełnie zgo-  
dne jest z ową prostującą uwagą berlińskiego dzien-  
nikarza. Kiedy już raz o Krzyżowej Gazecie się  
rozdąłem, wspomnę jeszcze, że jeden z ostatnich  
jéj numerów zamieszcza korespondencyą z Poznania,

mniej więcej tej samej treści co owa korespondencja, o której w pierwszym numerze waszego Dziennika zdawaliście sprawę, to jest, że lekkomyślnie tylko liberały i krzykacze nieznaną stosunków prowincji, mogą wołać o zmianę systemu w jej zarządzie, ale każdy miłośnik dobra państwa przyznać musi, że wszelka zmiana systemu i pofolgowanie polskiej ludności do zaburzeń doprowadzić musi. Korespondent dołącza uwagę, że już obecnie widać ślady wielkiego wzburzenia umysłów, w skutek nieoględnego słuchania różnych skarg i żądań w izbie poselskiej. Ta sama Gazeta Krzyżowa z daty dzisiejszej powtarza w skróceniu artykuł jednego z rosyjskich dzienników o wniosku polskim co do narodowości i języka w W. Ks. Poznańskim, artykuł z przychylnością dla tego wniosku napisany, a powtórzywszy, dodaje z swęj strony uwagi, w których rosyjskiemu dziennikowi nieprawdę i bezczelność zarzuca. Nowe to zaiste zjawisko, żeby Krzyżowa Gazeta o jakimś rosyjskim produkcie w ten sposób się wyrażała. Prawda, że z drugiej strony nowe to zjawisko, by rosyjski dziennik brał polską narodowość w opiekę. Przyszło do tego, że z naszego powodu starzy i zaczęli przyjaciele swarzyć się zaczynają! Żałuję, ale prawdziwie nie nasza w tym wina. — Wiadomość o tym, że Polacy dali w Chełmży swoje głosy landratowi Schrötterowi, kandydatowi stronnictwa feudalno-reakcyjnego, nadzwyczaj zraniła i wzburzyła liberałów tutejszego parlamentu. Upatrują oni, mojem zdaniem najnieśluszniej, w kroku tym votum nieufności dla nowego ministerstwa, a przymilanie się stronnictwu wstecznemu. Sądzę, że Nadwiślanin rzecz tę może bliżej wyjaśni tym, którzyby wyjaśnienia potrzebowali. Dla mnie zagadki żadnej nie masz. Polscy wyborcy głosowali z początku za swoim polskim kandydatem; niemogąc go przeprowadzić i zmuszeni przy ściślejszym głosowaniu przeważać szale na stronę jednego z kandydatów, nie mieli zapewne na względzie przeciwieństwa dwóch wielkich stronnictw niemieckich, ale tylko przeciwieństwo dwóch osobistości, z których pan Schrötter mniej może okazał Polakom niechęci od swego liberalnego przeciwnika. — Jak słyszę, komisja sejmowa do przedwstępnej rozbiórki wniosku Bentkowskiego wysadzona, ukończyła w tych dniach długie, mozolne i podobno bardzo niewdzięczne swoje obrady. O bliższych szczegółach tych obrad będę się starał dowiedzieć, by was najogólniej chociaż z ich przebiegiem móz obznajmić. Tymczasem donoszę, że podobno komisja uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu, które prawie do 11 godziny z wieczora trwało, ażeby zalecić izbie motywowane przejście do porządku dziennego. Uchwała ta ma brzmieć mniej więcej jak następuje: Komisja z uwagi, że lubo niektóre uciążliwości są uzasadnione, to przecie nie widzi w nich systematycznej dążności do uwłaczania prawom języka polskiego, wnosi o przejście do porządku dziennego. — Wedle wiadomości, które miałem ze Wschodu, znany i w Poznańskim, a w szczególności w Pleszewskim, poeta-żołnierz, Hipolit Kuczyński, w roku 1849 porucznik pierwszego pułku ułanów na Węgrzech, a ostatnimi czasy szef sztabu armii egipskiej, poległ niedawno temu w bitwie z Kurdami. Też same wiadomości zaręczają, że wieść o skazaniu pułkownika Łapińskiego, znanego dowódcy w czerkieskim Kaukazie, na śmierć w skutek wiadomego, a bardzo dotąd mistycznego zajścia z pułkownikiem węgierskim Bangyą, zupełnie fałszywa, i że odbierano jeszcze ostatnimi czasy najspokojniejsze listy od żywego i wcale nie powieszzonego Łapińskiego. Co prawdą w tych sprzecznych doniesieniach, rozsądzać nie śmiem. Osoby z turecką organizacją wojska w bliskim zostające stosunku zapewniały mnie, że już przyjęty w dywanie projekt utworzenia 40,000 wojska z samych chrześcijańskich poddanych tureckich złoźozego. Ponieważ jednak w żadnym dotąd dzienniku z tą nowiną się nie spotykam, wnoszę więc, że to zapewne tylko powtarzanie wracających od lat 10 pomysłów i projektów, którym wszelako do rzeczywistości bardzo jeszcze daleko.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 kwietnia. Oto dokończenie korespondencji z Miechowskiego wyjętej z Gazety Warszawskiej:

Nie jest tutaj zamiarem naszym pisać specjalne, fachowo-naukowe sprawozdanie o fabryce papieru w Pilicy. Opisy podobne interesowałyby mogły tylko fabrykantów, nie zaś ogół czytelników. Co więc mamy powiedzieć, powiemy ogólnikowo i pokrótce.

Profana, zwiedzającego papiernią, najwięcej zacieka kawa machina olbrzymia do wyrabiania papieru bez końca. Cały proces fabrykacyjny jest tutaj widocznym jak na dłoni. Z kadzi w górze ustawionej, gdzie się przerabia wciąż rozcieńczona woda papka, spływa taż papka na szeregi sit trzęsących się. Na sitach tych różnej gęstości, papka pozbywa się stopniowo

wody, kondensuje się, osiada na walcach filcowych, suszy do reszty pomiędzy rozgałęzionym systematem walców żelaznych wewnątrz parą ogrzanych i w końcu wychodzi pod postacią wybornego papieru, gotowego do użycia. System nożów okrągłych, osadzonych na walcu obrotowym, tnie całą szerokość płatu papierowego na odpowiednie arkusze sztuki, te następnie tną się na arkusze i jest papier gotowy.

Brudna szmata, wrzucona w holendry, wymyta, wygotowana, wybielona, utarta, rozrobiona na najcięższe włókna, spuszczone do kadzi, nie potrzebuje jak półgodziny czasu, żeby się odrodziła jak feniks z popiołów i ukazała się nam pod postacią najpiękniejszego wylinu, oczekującego tylko pióra i atramentu.

W tym całym jednak wirze i ruchu fabrycznym, wśród huku, stuków, trzeszczenia machin, świstu pary, warczenia kół, pasów, cylindrów, plusku wody, holendrów itd. doznaje się pewnego zawrotu. Podziwia się to wszystko, ale gdy się porówna te krzyżące cuda twórczości mózgu ludzkiego, z cichymi a tak potężnymi i majestatycznymi cudami odwiecznej przyrody, to bierze chętną uciec co prędzej na otwarte powietrze, spojrzeć na lesiste wzgórza i odetchnąć powiewem pól i łąk naszych, nabalsamowanych tysiącem czarownych woni ziół, trawek i kwiatów. To życie fabryczne, zdaje się jakoś oddalać człowieka od Ojca w niebiesiach, wyradza jakąś obojętność, jakąś jednostronność w prostym nawet wyrobniku, że prawdziwie pojąć trudno, dla czego tyle ludności garnie się do pracy w fabrykach, gdy tymczasem praca w roli, praca wolna przynajmniej od zatrutej wyziewami atmosfery, coraz mniej znajduje zwolenników i coraz większe słycać w tym względzie skargi i narzekania ze wszystkich stron kraju. Przyczyna może tego leży w większym zarobku w fabrykach i w ograniczonym zakresie zależności wyrobnika, po za którym każdy najmniejszy fabryczny jest panem siebie i swego czasu, może robić co mu się spodoba, byle w terminie oznaczonym był na punkcie swojego przeznaczenia.

Papiernia Pilecka funkcjonuje już pełnem życiem od lat pięciu. Zatrudnia dziennie (gdą jest w pełnym ruchu) około trzystu robotników. Wyrobić zdolna w ciągu doby 300 ryz papieru, tygodniowo zaś tem ryz 2100. Licząc najniższą cenę rzy za złp. 8, wyrobi na tydzień najordynarniejszego papieru za złp. 16,800, zaś tem rocznie za złp. 873,600. Wiadomości te czerpalimy na gruncie z ust fabrykantów.

Nakłady są ogromne, a często zdarzają się i straty. W roku zeszłym ogromny kocioł parowy pękł, przebił dwa mury po 1 1/2 łokcia grube i wyleciał na dziedziniec, przynajmniej z 15 łokci daleko. Siła zadziwiająca. Szczęściem, że tylko dwóch ludzi życie utraciło, bo gdyby ten straszny wypadek stał się pięć minut wcześniej, obliczają do sto kilkudziesiąt ofiar, jakieby padły nieuchronnie. Przyczyna tej eksplozji jest dotąd zagadką dla mechaników, wszystko bowiem funkcjonowało normalnie; były i klapy bezpieczeństwa jak się należy i wentyle, słowem, było wszystko na swoim miejscu, a jednak nastąpiła tak straszna katastrofa.

Oprócz papierni, właściciel Pilicy zamierza jeszcze założyć ogromną fabrykę sukna i kortów, na wzór fabryki swęj w Horoszczy. W tym celu wznosił on już gmach olbrzymi, murowany, pewno jeśli nie większy to i nie mniejszy od nowego pałacu hr. Zamojskich, naprzeciw akademii medycznej w Warszawie. Mówią, że jeszcze drugi podobny gmach ma stanąć.

Pojmujemy już, jak wielki wpływ wywrze podobny zakład na handel wełny tutejszych okolic; jakim potężnym zasiłkiem stanie się dla obywateli ziemian, którzy z wełną swoją zarówno są skrupowani jak i ze zbożem.

Każdy obywatel ziemski będzie miał sposobność spieniężenia od razu swęj wełny, a mając do czynienia nie z pojedynczym nieznanym handlarzem, ale z firmą znaną całemu krajowi, nie znajdzie ani szukan, ani zwłok w wypłacie kapitału i będzie mógł liczyć na pieniądze w terminie, jak bankier na weksel. Niedaleka odwózka wełny przedstawi również niemałą dogodność.

Skoro tylko fabryka sukien i kortów pójdzie w ruch, to bez kwestyi Pilica wzniesie się do miast pierwszego rzędu. Sam napływ ludności fabrycznej, stosunki handlowe, ruch komunikacyjny, bliskość, bo tylko dwie mile od kolei, stacyi Zawiercia, spowoduje podrożenie gruntów miejskich, podniesienie wartości domów i pobudowanie nowych z odpowiednimi lokalami, których już obecnie brak czuć się daje. Przewidujemy więc dla Pilicy nader świetną przyszłość materialną. Ktoby nawet miał jaką dozis ducha spekulacyjnego (i gotowizny), może i niezły zrobił interes, gdyby parę domków obecnie zakupił w Pilicy. Ręczyć prawie można, że za lat 4, 5, wartość tychże zdwoi się, a komorne przyniesie drugie tyle, jeżeli nie więcej. Może za-

chęcim kogo z panów spekulujących na podwórku komornego w Warszawie, może przez to zmniejszą się ta plaga, dręcząca mieszkańców Warszawy, niesie się w części w południowe strony Królestwa do Pilicy.

Każdy postęp krajowy, słowem to wszystko, się przyczynia do rozszerzenia bogactwa narodowego ściśle związanego z oświatą, cieszy nas niewymownie i cieszy kraj cały. Dla tego to wnosimy wyższe żądania: pragniemy, aby zakłady przemysłowe pilickie mogły prosperować i jak najlepiej i jak dłużej. Jest jednak fakt jeden, mały symptomat, który przy eksploatacyach przemysłowych zawsze się objawia, może konieczny, może też z naszej pochodzący, niemniej jednak smutny i przykry. Chciałbym mówić o stronie moralnej, uczuciowej i narodowej naszego ludu wiejskiego.

Rzecz szczególna i godna uwagi, coście może sami niejednokrotnie obserwowali, że wielkie miasta, wielkie kominy, wielkie kotły i miasta, na ogół w stosunkowej przestrzeni, propagują ogromną sady kosmopolityzmu, zmrażają serce naszego podcinają szkodliwie kwiecie jego wiary i rozżają rodzaj ludzi, zwanych quasi po polsku frankami.

W bliskości większych miast, rozwiniętego handlowego, niktą owe granatowe sukmaniki chłopskie, owe pasowe gorseciki, owe siwe baranie czapki spadają z głów owe czerwone czapki, zadziwiają gdzieś pasy kowane o tysiącu kółeczek, a natomczas okazują się jakieś ogólnoeuropejskie kurtki i cerki, jakieś paltociki, fraczki, jakieś czapeczki ryckowskie, kapelusiki pasterskie, kamizelki kraje i czerwone chustki na szyję, słowem, ukazują ubiory, z przyjęciem których, poczciwy nasz chłop staje się niepoczciwym chłopkiem; pobożny i wiary kmięć polski, staje się jakimś socyjalizofem, epikurem, zacznie okpiwać i frymanta. Już on cię nie powita tem dawnem staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ bo gdzie już chciał uchodzić za mądrego, za nauczyciela w piśmie, choć może i czytać nie będzie umiał, nie się już nie polskim i nieuczciwym do tyła, że w cie będzie zdolnym obudzić wstęret w każdym czującym, lub przynajmniej zastanawiającym się wieku.

Że to jest prawdą, dość wziąć wieśniaka samej Warszawy, owego handlarza drewek na wilu, i wieśniaka z dalszych nieco okolic, i porównać.

Skąd to pochodzi? Oto fabryki wszelkie, tury już swęj nagromadzają w jeden punkt lub bez przeszłości, bez przyszłości, żyjąca sposobem czowniczym, z dnia na dzień, ludność cudzoziemnieprzywianą ani do miejsca, ani do zwyczajów, kichkolwiek, z wyobrażeniami poprzekrecanemi, sto bez oświaty, bez religii nawet; słowem, ludność która przedstawiać zwykła jedynie kapitał siły skularnej dwóch rąk i dziesięciu palców, a która stąpiłaby się dało i machinami. Zetknięcie się żywołów, przykłady, opinie te psują naszego wieśniaka i ścierają mu z serca piętno narodowe, wiarę, religijność i prostotę ducha, słowem, zmniejszają cechy ogólnych cnót polskiego kmiecia (przynajmniej typu). A jakże temu zaradzić? Czyż dla nas mamy potępić przemysł, handel, rękodziela i miasta? Czyż proponować mielibyśmy chińską nacyą i odosobnienie się od reszty cywilizowanego świata? lub owo życie według wzorów J. J. Rousseau. Zaiste, nie. Jest to złe, ale złe przechodnie, z czasem wyrodi dobre; złe, które, poważając się twierdzić, znakomicie zmniejszyć się dało, o nasza oświeceniśza młodzież, porzuciwszy przyzwyczajenia, chciała się brać więcej do zajęć dzielnicznych, handlowych i przemysłowych, i wpływem swym moralnym stała na straży serc ciemniejszych pracowników. Tego dotąd w naszym nie spostrzegamy (nb. o wyjątkach się nie mówię).

Ileż w zakładach Pilickich jest młodzieży polskiej, albo prawie nic. Czyż przypuszczać można chwilę, żeby to się działo z woli właściciela? Nie. Ale skądże wziąć uzdolnionych fabrykantów, dyrektorów, poddyrektorów, mechaników, kiedy w całym kraju panuje dotąd nieszczęśliwy przesąd, że wszystko to, co się pieczętuje herbem, żyć może z roli, na rus paternum, a wszystko to, co nie, choć czytać i nieco pisać nauczyło, ma rację, cierać rękawy po zielonych suknach, choćby w strzowskich kancelaryi, aniżeli się wziąć do mozolnej, ale chlebobdajnej. Stąd też nie mamy rodzowego przemysłu, któryby dopiero stworzyć padało. Stąd też widzimy wielką skwapliwość gospodarstwa rolnego, ale mało spostrzegamy podarzy. Syn obywatela, mającego wioskę wartą 100,000 złp., obarczonego jeszcze pięciorgiem rodzinną konsolacyi, obiera sobie stan obywatela wiejskiego (to najłatwiej) i chce koniecznie gospodarować.



